Nr. 323. Stanisławów, dnia 5. czerwca 1892. Rok VII.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . . . . 1 złr.
półrocznie . . . . 2 „
Na prowincji:
kwartalnie . . 1 złr. 15 ct.
półrocznie . . 2 „ 30 „
Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct.
prenumerować można tylko od 1. każdego miesiąca.
Listy należy opłacać.

KURJER STANISŁAWOWSKI

wychodzi co niedzieli o godzinie 8. rano.

Adres redakcji i administracji:
drukarnia Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

KALENDARZYK.

Czerwiec	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie
5. niedz.	**B. Zielone Święta**	**N. Sosz. ś. Ducha**
6. pon.	**Pon. Ziel. Św.**	**Pon. Sosz. ś. D.**
7. wtorek	Roberta	Karpa apost.
8. środa	Such. Med.	Teraponta
9. czwart.	Pryma i Felic.	Nykyty prep.
10. piątek	Małgorzaty	Fteodozji
11. sobota	Barnaby	Jeremija apost.

Po uroczystości „Sokołów.“

Niejednokrotnie, owszem systematycznie, wyrażaliśmy przy każdej sposobności nasze sympatje dla instytucji Sokołów w ogólności, a w szczególności dla naszego Stanisławowskiego gniazda. Boć i nie może być inaczej: my, jako organ miejscowy, pragniemy, jak to jest zresztą obowiązkiem naszym, być echem i odbiciem wszystkich zdrowych objawów naszego społecznego żywota; staramy się, o ile sił, każdy dodatni ruch, każdy symptom narodowego na naszym partykularzu żywota, podnieść i słowem uznania i zachęty ogrzać, jak z drugiej strony, wszystko co ducha narodowego plami i kazi, [illegible]wiednio napiętnować. Duch oży[illegible] w ideę Sokolą, jest dobrym duchem i dlatego stoimy przy nim, z serca go popieramy i popierać zawsze będziemy.

Uroczystość niedzielna była pięknym Sokolego życia wyrazem: znamię o narodowych kolorach, z jednej strony godło symbolicznego ptaka, a z drugiej wizerunek Częstochowskiej królowej noszące, pracowitemi dłońmi pięknych Sokolic utkane, poświęcone zostało na służbę Bogu i Ojczyźnie. Uroczysty nastrój wszystkich, bezpośredni lub pośredni udział w tem święcie biorących, był świetnym dowodem, jak społeczeństwo nasze żywo rozwojowi Sokolstwa sprzyja.

Lecz czyż to już taka dola nasza, że w każdą najpiękniejszą pieśń, nuta dyssonansu wkraść się musi. Czyż nigdy po nad poziom partykularnych małostek, prywatnych względów wznieść się nie potrafimy. Czyż nigdy nie wyleczymy się z tej choroby, która już tyle Ojczyznę naszą kosztowała, że dla osobistych sympatyj lub antypatyj, dla własnego widzimisię, dobro sprawy ogólnej na szwank narażać się nie wahamy.

Niestety od pewnych tej nieszczęsnej choroby objawów i ta ze wszech miar podniosła uroczystość, wolną nie była. Sokolstwo, to związek bratni, gdzie ani faworyzowanych, ani preterowanych jednostek być nie powinno, wszyscy, czy szaty barwne przywdziewają, czy w zwykłem odzieniu chodzą, czy na szerszej widowni, czy w cichem ustroniu żyją, jednych praw używać mają, do jednej zasiadać powinni biesiady. Otóż na nieszczęście, przy tej sposobności zauważyć nam przyszło, że niektórym jednostkom, w zarządzie tutejszego towarzystwa, podobało się dać wyraz swoim osobistym niechęciom do niektórych osób, przez pominięcie ich, jakdyby do uczestnictwa w obchodzie praw równych z nimi nie mieli.

Protestujemy głośno przeciw temu, gdyż to jest pogwałceniem zasady demokratycznej, która Sokołom przyświecać powinna, a której pismo nasze, jako jedyne sprawiedliwej, hołduje.

Mamy nadzieję, że tych kilka słów prawdy, podyktowanych nie żadną osobistą urazą, lecz szczerą, o dobro Towarzystwa troską, znajdzie oddźwięk w sercach niezepsutych Sokołów.

Sokołom na drogę.

Wyfrunęły ptaki-druhy z pokuciego gniazda,
Lecą, lecą przez przestwory; a dokąd ta jazda?
Wiozą znamię poświęcone, dar sokolic pracy.
Wszyscy tacy uroczyści i świąteczni tacy?
Malowniczy na wskróś swojski ubiór ich okrywa,
A sokole jasno-pstrzone z czapki pióro spływa.
Hej Sokoły odpowiedzcie, brat was szczerze prosi.
W jaką stronę, w jakim celu, wasz lot was unosi?

* * *

Chcesz bracie drogi,
Cel naszej drogi
I jej kierunek wiedzieć,

Zabierz się z nami,
Zamiast z myślami
Ponuro w domu siedzieć.

Jeśli chcesz służyć,
I sił swych użyć
Pod ojczystymi znaki,

To ćwicz swe siły,
By cię nie zbiły
Drapieżne mocne ptaki.

Dziś my Sokoły,
Nasz lot wesoły,
Kierujem hen do Lwowa,

W murach się jego,
Ćwierć wieku tego,
Sokole gniazdo chowa.

Gdy się zlecimy
I policzymy.
Brat się przypatrzy bratu,

Siły poznamy
I znać też damy,
O życiu naszem światu.

Świat myśli sobie,
Gdy orzeł w grobie,
Nasz orzeł srebrno-biały;

Nie ma kto lotu
Wznieść do powrotu,
Minionej dawno chwały.

Ta myśl zbyt boli,
Więc lot sokoli
Wzmacniamy, co sił stanie,

Byśmy tej chwili
Się nie wstydzili,
Gdy orzeł znów powstanie.

Spać rzecz obrzydła,
Więc rozwiń skrzydła
I siły krzep do dzieła,

Leć z nami społem
I bądź Sokołem,
Wszak „Jeszcze nie zginęła.“

G. H.

Korespondencje.

Monasterzyska w maju 1892.

(ski.) (Budowa nowej cerkwi, kaplica cmentarna, Sokół, pobieżne wiadomości.)

Jeżeli nie ulega wątpliwości, że skutek, a nie środek jest celem usiłowań człowieka, tedy nie o rozszerzenie pracy samej, lecz o podniesienie jej skuteczności starać się należy.

Mija z górą pół wieku, jak rozpoczęto tu budowę cerkwi, kilka pokoleń składało swe drobne datki i nie oszczędzało żmudnej pracy, by lęgłą w gruzach po spaleniu Świątynię Pańską odbudować. Niestety jednak rozpoczęte dzieło, wśród rozmaitych przeszkód i nieprzyjaźnych okoliczności dotąd uskutecznionem być nie mogło.

Zawiązany przed kilku laty komitet w powyższym celu, uzyskał był wprawdzie zezwolenie ze strony rządu, do zbierania składek w kraju, Bukowinie i w Czechach, jednak zebrany grosz, tą drogą zmarnowany został, gdyż budowę cerkwi powierzono p. C. który przy najszczerszych chęciach, z przyjętego na się zadania wywiązać się nie mógł i w roku 1889 nastąpiła katastrofa! Wzniesione mury runęły i z niemi razem zagrzebano kilkanaście tysięcy grosza publicznego, zebranego w drodze składek. Inne społeczeństwo upomnęłoby się o zmarnowany grosz publiczny i pociągnęłoby winnych do odpowiedzialności — ale u nas? Puszcza się wszystko w niepamięć! Dopiero po powyższej katastrofie zawiązał się tu ściślejszy komitet budowy cerkwi, w skład którego wszedł powszechnie tu lubiany i ceniony dla swej prawości i popularności c. k. adjunkt sądowy p. Salwicki, który jest duszą tegoż komitetu i uosobieniem i któremu li tylko zawdzięczyć mamy, że budowa tut. cerkwi w bieżącym roku kompletnie ukończoną zostanie.

Budowę tę, teraźniejszy komitet powierzył uczniowi słynnego Sempera, p. Janowi Ferraremu, tu zamieszkałemu, byłemu naczelnemu architekcie budowy koleji transwersalnej Stanisławów-Husiatyn, pod którego umiejętnem i energicznem kierownictwem, to piękne rozpoczęte dzieło wkrótce ukończonem zostanie. Plan cerkwi jest w stylu czysto romańskim, w formie krzyża, z pośród którego wznosi się niebotyczna kopuła wysokości 45 metrów, na szczycie której promienieje krzyż, znamię Zbawcy ludzkości, kąpiący się w blasku promieni słonecznych!...

Całość sama, jest arcydziełem sztuki i stanie się prawdziwą ozdobą naszego starego grodu, zaco należy się wszelkie uznanie teraźniejszemu komitetowi budowy, a przedewszystkiem pp.: Salwickiemu i architekcie Ferraremu.

Jankiel.

Sylwetka.

Ktokolwiek zna Stanisławów, a któż go nie zna — ten nie mógł nie spostrzedz, że mieszkańcy jego, obok rzetelnego przywiązania do kraju, odznaczają się mało gdzie spotykanem przywiązaniem, wyłącznem do swego grodu.

Kiedy się mówi o pięknościach wszystkich pięknych miast Europy, gdy się oddaje należny hołd paryskim bulwarom, wiedeńskim ringom, madryckiej puerta da sol, berlińskim lipom, weneckim lagunom, warszawskim łazienkom, krakowskim plantom, i t. d. i t. d. przeciętny Stanisławowianin. słucha z należytem nabożeństwem tego wszystkiego, uznaje trafność tych sądów ale — w końcu, zawsze znajdzie sposobność wspomnieć o swych asfaltowych chodnikach, o swem gazowem oświetleniu, o swej lipowej ulicy, o swej ratuszowej wieży, a gdy mowa zejdzie na teatr, z dumą podnosi głowę i nie da pominąć milczeniem swego, jak Minerwa z głową Jowisza, w ciągu roku niespełna powstałego teatralnego gmachu.

Za ten pietyzm dla swego grodu słusznie się mieszkańcom jego pełne należy uznanie.

I przyznać trzeba, że ma Stanisławów urządzenia, jakich daremnie szukać gdziekolwiek indziej.

Pozostawiam innym zdolniejszym piórom staranie zajęcia się i przedstawienia urbi et orbi wszystkich tutejszych na uwagę zasługujących rzeczy, a zajmę się jedną, może przez nikogo dotychczas nie podniesioną instytucją i zaprezentuję łaskawym Czytelnikom postać wiecznie w cieniach nocy ukrytą, a której doniosłego znaczenia usługi, wielu we właściwej chwili należycie oceniło.

Każdy mi przyzna, że do wielkich przykrości życia należy: przyjść w noc późną do domu, z chęcią co najspieszniejszego zobaczenia się z przygotowaną na przyjęcie swej osoby pościelą, szarpać zardzewiały drut od dzwonka i wyczekiwać, drżąc od dojmującego zimna, rychłoli spoczywającemu w słodkich ramionach morfeusza cerberowi kamienicznemu, zechce się ciepłe opuścić łoże, i wpuścić wzdychającą duszę do raju. Komu los pozwolił zaliczyć się do stałych mieszkańców stolicy Pokucia i zamieszkać w jednem z domostw okalających jej wspaniały rynek, ten od przykrości tych raz na zawsze wolny. Gdy miła zabawa — lub rozkoszna z przyjaciółmi przy kuflu gawęda zatrzyma go do późna z dala od swych penatów, przyszedłszy przed próg swego domu, potrzebuje on tylko donośnym głosem wyrzec magiczne słowo „Jankiel,“ a wnet jak na owo z bajki zaklęcie: „sesam, otwórz się!“ zjawia się, brzękając kluczami, sucha, zgarbiona brodata postać i wprawną ręką drzwi zamknięte roztwiera.

Nie znany światu, od ludzkiego nigdy nie widziany oka, pędzi urzędowy otwieracz drzwi od lat przeszło trzydziestu swój ukryty, a tak zasłużony żywot. We dnie nikt go nigdy nie oglądał, a i ten komu on w nocy tak ważną oddał przysługę, nie może się pochwalić, by oblicze swego chwilowego dobroczyńcy mógł ujrzeć; bo w cieniu nocy ukaże mu się tylko jego chuda koścista postać, a z pod nasuniętej na oczy czapki, i otulających szyję łachmanów daje się jedynie spostrzedz jego długa roztargana broda.

Trzydzieści lat, to wielki czasu kawał, to wiek pokolenia — a te lat trzydzieści, przeżył stary Jankiel, wiernie swym obowiązkom oddany; przykładu nie było w ciągu czasu tego, aby ktoś kiedyś daremnie jego przyzywał pomocy.

Gdzie się on kryje, daremnie badać; przejść można cały rynek dokoła, szukać po wszystkich możliwych kryjówkach; lecz na wezwanie zawsze niechybnie, jak duch zaklęciem wywołany się stawi, i na omacki, bez długiego szukania, jakby instynktem jakimś zwierzęcym, zawsze klucz właściwy wśród pęku całego wybierze.

Czy ma stary Jankiel rodzinę? jakie są jego stosunki najbliższe? czy ma jakie inne w społeczeństwie zajęcie? jakie są inne prywatnego życia jego tajemnice? otacza to taka ciemna nieprzejrzana zasłona, jak ten całun nocy, który go w wykonywaniu jego publicznego urzędu okrywa. Lecz jeżeli ktokolwiek mówi o jednostkach cichych zasług, o życiu ukrytem a na usługi publiczne oddanem, o pełnem poświęcenia, zaparciu się siebie, o wszelkiem pogardzaniu rozgłosem i efektem — ten za przykład niech weźmie nocnego klucznika miasta Stanisławowa, gdyż wymowniejszego z pewnością nie znajdzie.

A czy kto kiedy usłyszał, aby na mienie cudze łakomy złoczyńca, potrafił uspić czujność Jankla, i czy to datkiem go skusił, czy to z niewiadomości skorzystał, i przy pomocy w ręku jego złożonych kluczy, do którego domu wtargnął. Nigdy się to nie zdarzyło i tuszyć należy, nigdy się nie zdarzy.

Natomiast z bolem podnieść tu musimy, że kaplica cmentarna, wzniesiona przed kilkudziesięciu laty, siłą miary i potęgą uczucia, przez byłych właścicieli dóbr Manasterzysk, chyli się ku upadkowi. Kaplica ta zbudowana w stylu doryckim zewnątrz, wewnątrz zaś w stylu korynckim, części ozdobne i konstruktowane z ciosu, wschody, podstawy kolumn i cokół jednak z kamienia gipsowego, który przez wpływ wilgoci, słońca i zimna kruszeje, skutkiem czego, to piękne dzieło, jeżeli się nie zapobiegnie zarazie, lęgnie w gruzach z skargą na obojętność młodych pokoleń...

Apelujemy otóż do tut. rz. kat. proboszcza ks. Turkiewicza, który rozporządza rocznym dochodem kościelnym, zwyż 1-go tysiąca. Kilkaset złr. uratować może rzadkie to dzieło od ruiny, a on przynajmniej tyle pozostawiłby po sobie śladu u potomnych z swej tu bytności.

Zawiązany tu przed parę miesiącami wrzekomo przez p. G. oddział „Sokołów,“ jakoś nie daje dotąd o sobie znaku życia, pomimo że p. G. szumnie o tem trąbił po dziennikach. Widocznie zależało mu li tylko na reklamie dziennikarskiej.

Z nowości nic zresztą nie mamy do zakomunikowania, prócz partykularnych partyj i partyjek, które nawzajem przeceniają siebie i nigdy tu dla tego solidarności nie ma, a gdzie tego brak, tam nigdy przewodnia i dodatnia myśl nie powstanie. To też gród nasz pod tym względem wzorem stać się nie może dla innych.

Uroczystość poświęcenia sztandaru „Sokoła“ w Stanisławowie.

Poświęcenie sztandaru Stanisł. „Sokoła“ obchodzono w mieście naszem bardzo uroczyście. Cała dzielna nasza drużyna sokolska skupiła się dnia tego z ramieniem zwartem, by godnie obchodzić uroczystość poświęcenia znaku swego. Uroczystości sprzyjała prześliczna pogoda, a zjazd druhów z gniazd innych był bardzo liczny. Ze Lwowa przybyło 16 Sokołów z p. Krzyżanowskim na czele, ze Stryja 14, z Czerniowiec stawiło się czterech delegatów bukowińskiego gniazda sokolego, z druhem Kołakowskim, redaktorem „Gazety Polskiej.“ Z Czortkowa przybył druh Gamski, z Monasterzysk sokół Glazarewicz.

Oprócz tego na uroczystość przybyli pp.: Kostecki Platon, redaktor „Gazety Narodowej,“ p. Jahn i Gumiński z Tłumacza i p. Kuryś, notarjusz z Bohorodczan.

Już o godzinie 8-mej z rana, uszykowany w barwne kolumny pochód, z lwowską „Harmonją“ na czele, ruszył z ulicy Lipowej przez Sapieżyńską, Zabłotowską, Ormjańską, do gmachu teatralnego, przed którym ustawili się: członkowie Towarzystwa rękodzielniczego „Gwiazda,“ stowarz. murarzy i stolarzy, straż ogniowa miejska z strażą ochotniczą, za nią ogniowa straż kolejowa, dalej straż pożarna tartaku Liebiga, stowarz. masarzy, wreszcie nadzwyczaj liczny zastęp publiczności.

W sali teatralnej zebrała się już zaproszona publiczność, wśród której widzieliśmy poważny zastęp pań, na scenie zaś komitet pań po prawej i drużyna sokolska po lewej stronie. Imieniem Polek stanisławowskich, wręczając wspaniały sztandar prezesowi, przemówiła w krótkich a pięknych słowach p. Jadwiga Jaroszowa, mniej więcej w te słowa:

„Bracia Sokoły! My kobiety polskie ofiarujemy Wam ten sztandar na dowód, że idea, waszemu Towarzystwu przewodnicząca, została przez nas zrozumianą, że poślubiłyśmy ją zarówno z Wami. Niech ten sztandar o barwach narodowych, drogich sercu każdego Polaka, noszący najdroższe nam hasło „Bóg i Ojczyzna,“ przypomina Wam, że w pracy dla naszej ukochanej a nieszczęsnej Ojczyzny, znajdziecie zawsze kobietę Polkę, stojącą wiernie a niezłomnie u boku Waszego. Przyjmijcie go z rąk naszych z życzeniem, by skrzydła tego białego ptaka rozwinęły się jak najrychlej na wolnej polskiej ziemi.“

Po skończeniu serdecznych tych słów, Sokoły podnieśli dziękczynny okrzyk na cześć Polek: „Czołem,“ zaś prezes Towarzystwa p. Argasiński, składając sztandar w ręce chorążego, druha Stanisława Chowańca, pięknie podziękował patrjotycznym Polkom, za dowód cennej ich życzliwości dla Sokolstwa. Sokoły podnieśli znowu okrzyk „Czołem“ a muzyka lwowskiej „Harmonji,“ zagrała dźwięczny mazurek Dąbrowskiego: „Jeszcze nie zginęła,“ który publiczność stojąc wysłuchała. Następnie sekretarz Sokoła, druh Świątkiewicz odczytał długi szereg listów i telegramów z życzeniami od wszystkich gniazd sokolich a mianowicie: list Sokoła innowrocławskiego, Sokoła w Ostrowie, Poznaniu, Czerniowcach, drużyny sokolskiej w Kołomyi, Sokoła złoczowskiego, tarnopolskiego, jarosławskiego, przemyskiego, Towarz. gimnast. „Sokół“ w Cieszynie, Sanoku, Nowym Sączu, Rzeszowie, Wadowicach, Tarnowie. List Wydziału krakowskiego Tow. gimn. „Sokół,“ wreszcie od Sokołów czeskich.

Z pomiędzy długiego szeregu nadesłanych listów przytaczamy między innymi list z błogosławieństwem od księdza Arcybiskupa Isaka Issakowicza, byłego proboszcza orm. w mieście naszem. List ten opiewa:

Z przyjemnością kazałem wyryć na gwoździu mi przesłanym, który przy poświęceniu sztandaru Waszych szanownych Sokołów, ma być wbity w drzewce, maluczkie imię moje razem z błogosławieństwem mojem. Gwóźdź ten odsyłam na czcigodne ręce kochanego Pana prosząc go najuprzejmiej, byś raczył całemu szanownemu Towarzystwu Sokołów Stanisławowskich wyrazić imieniem mojem najczulsze podziękowanie za to, że raczyli sobie przypomnieć starego Arcybiskupa, który niegdyś tyle lat szczerze i usilnie pracował dla dobra i zbawienia mieszkańców drogiego mu zawsze tego grodu, i byś zaniósł wszystkim szanownym członkom Sokoła, tudzież ich Rodzinom i w ogóle wszystkim Obywatelom Stanisławowskim moje arcypasterskie, ojcowskie, z głębi serca mego płynące błogosławieństwo, które oby zawsze było z Wami i strzegło Was od wszelkiego złego. B ó g n i e c h b ę d z i e z W a m i.

Isaak, Mikołaj, arcybiskup.

Najprzewielebn. ks. biskup Julian Kuiłowski nadesłał następujące pismo:

Na szanowne pismo z dni 18. maja b. r. donoszę uprzejmie, że z przyczyny odjazdu mego dnia 28. b. m. na wizytę kanoniczną, osobiście przy poświęceniu sztandaru być nie mogę. Poleciłem jednakże zastępstwo wbicia gwoździa do sztandaru Przewiel. ks. kanonikowi Szankowskiemu, proboszczowi katedr., który w naznaczonej godzinie na miejsce przybędzie.

Zwracając gwóźdź, dziękuję uprzejmie za pamięć o mnie przy tej uroczystości, a błogosławiąc pełnem sercem, dobrym zamiarom i wszystkich P. T. Członków Towarzystwa Sokół, proszę Pana Boga o udzielenie Temuż wszelkich łask i błogosławieństwa.

Z poważaniem

X. Julian Kuiłowski, Biskup.

List byłego naszego burmistrza brzmi:

Odezwa Wasza, abym zezwolił na wbicie gwoździa z mojem nazwiskiem w sztandar „Sokoła,“ którego poświęcenie dnia 29. maja 1892 r. obchodzić będziecie, rozrzewniła mnie do głębi serca.

Widać, że nie zagasła pamięć o mnie w Waszych szlachetnych i poczciwych sercach, bo o kim „Sokoły,“ ta Nadzieja naszej Przyszłości pamiętają, ten nie żył daremnie dla Ojczyzny.

Chętnie i radośnie przychylam się do Waszej zaszczytnej Odezwy.

Tak mało w życiu chwil podniosłych, lub mówiąc słowami Mickiewicza „górnie“ przeżytych, że wzięcie udziału w Waszej Sokolej uroczystości zaliczałbym do najmilszych wspomnień mojego życia.

Lecz żona mi ciężko zaniemogła; siódmy krzyżyk z górą dźwigam na moich barkach. Nie wiem, czy będę mógł pójść za popędem mego serca.

Zawsze jednak będę myślą i sercem z Wami i pośród Was i będę błogosławić Wasze loty Sokole.

Ramię do ramienia! Braterskie pozdrowienie.

Dr. Ignacy Kamiński.

Od posła naszego, p. Hofmokla nadeszło następujące pismo:

Nader zaszczytne zaproszenie Świetnego Wydziału, bardzo przyjemną niespodziankę mi sprawiło, tem bardziej, że dotąd wobec szanownego Towarzystwa żadnych zasług nie położyłem.

Dziękując zatem serdecznie Świetnemu Wydziałowi za łaskawą pamięć, proszę najuprzejmiej o umieszczenie niniejszego gwoździa na sztandarze i zarazem przesyłam życzenia, ażeby drogocenny sztandar ten, co rychlej cały Stanisławów bez wyjątku, a dalej całe Pokucie około siebie we własnym gmachu zgromadził, siły sokołów, zacnych sokolic, przyszłych sokolików czem prędzej rozwijał, wzmacniał, ducha dodawał, charaktery ustalał i tą drogą w razie potrzeby dla dobra Kraju i Ojczyzny, zawsze tylko do zwycięstwa słusznej sprawy prowadził. Kończąc zasyłam „Szczęść Boże“ do tej pięknej uroczystości, w dniu 29. maja 1892.

Czołem

Michał Hofmokl,

radca sądu krajowego i poseł do rady państwa.

Młodzież Polska Sokołom Stanisławowskim:

Cały to naród — dzisiaj Sokołowie —
To nasze wojska — to przyszłość jedyna!
Gdy pierś wyniosła, a rycerska mina,
Z oblicza patrzy wesołość i zdrowie —

— To Sokół idzie. — Jego bystre oko,
Na wskróś przebije serca w pół zbolałe,
Rozpędza szybko czarnych chmur nawałę,
Wzniesie się duchem w przestwory wysoko!

Do Was z Pokucia Sokołowie starzy,
Ulecieć pragnie Młodzież pełna chęci!
Bo Sokół młode serca do się nęci,

Ogarnie czarem, — że każdy z nas marzy,
Marzy o dobie, kiedy w wieku męży,
Stanie pod sztandar i z Wami zwycięży!!!

Młódź.

* * *

Pod przewodem pięknego znaku Sokołów, ruszyli teraz wszyscy do kolegjaty łacińskiej, gdzie rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Świątynię pańską zalegały tłumy publiczności. Podczas nabożeństwa spiewał chór Towarzystwa muz. im. Moniuszki, ks. Skarbowski wygłosił prześliczne kazanie, które zakończył błogosławieństwem sztandaru „Sokoła.“ Po ukończeniu sumy, celebrant ks. Świdecki, dokonał ceremonji poświęcenia sztandaru, przed kościołem, pod figurą Matki Boskiej, na pięknie udekorowanej estradzie umyślnie w tym celu wzniesionej. Do głębi serca wzruszającą i piękną była mowa celebranta, zastosowana do uroczystej chwili.

Po poświęceniu sztandaru odbyła się ceremonja wbijania gwoździ.

Pierwszy gwóźdź wbił w zastępstwie ks. arcybiskupa Izaka Issakowicza, ks. kanonik Romaszkan, następnie ks. kanonik Szankowski, w imieniu ks. biskupa Juljana Kuiłowskiego, Duchowieństwo rzym. kat. wbiło gwóźdź pamiątkowy przez administratora ks. Śwideckiego. Potem wbijano gwoździe od chrzestnych rodziców, po których nastąpiły gwoździe od wszystkich polskich Towarzystw Sokolich. Po tych, wbijano od następujących osób: Dr. Ignacego Kamińskiego, Hofmokla, radcy sądowego i posła do Rady państwa, burmistrza Dr. Szydłowskiego, Płatona Kosteckiego, redaktora „Gazety Narodowej,“ dyrektora teatru im. hr. Fredry, p. Kwiecińskiego, Sokoła w Stanisławowie, ku uczczeniu ś. p. Dr. Mroczkowskiego, założyciela i pierwszego prezesa tutejszego Sokoła i od osób innych.

Po ukończonej ceremonji poświęcenia, odniesiono sztandar do domu prezesa Sokoła.

* * *

O godzinie 2-giej po południu w sali kasyna zastawiono ucztę dla delegatów i druhów sokolich, a zasiadło do niej 94 osób.

Szereg toastów rozpoczął powitaniem przybyłych gości, prezes stanisławowskiej drużyny p. Argasiński, poczem burmistrz miasta Dr. Walery Szydłowski wygłosił piękny toast na rozwój sokolstwa, redaktor „Gazety Polskiej“ p. Kołakowski, w jędrnych a pięknych słowach podniósł kielich na cześć Polek, wyrażając radość z tego, że Polki, te gorliwe a szczęśliwe opiekunki spraw patrjotycznych, zainteresowały się Sokolstwem, delegat p. Krzyżanowski, ze Lwowa, na powodzenie i rozwój stanisławowskiego Sokoła, sędziwy redaktor „Gazety Narodowej“ Kostecki Platon, wygłosił piękny wiersz „Pobudka,“ prof. Lewicki na zgodę i braterstwo z Rusinami, p. Gamski, na pomyślność najmłodszego kresowego gniazda na Bukowinie, p. Ulmer, na cześć duchowieństwa, prof. p. Bryła, w imieniu Sokoła samborskiego i p. Adelmann, na zdrowie Czechów. Szereg toastów zakończyło „kochajmy się,“ wniesione przez p. Tadeusza Jarosza. Orkiestra lwowskiej „Harmonji,“ przez cały czas grała utwory narodowe.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Fredry, „Kościuszko pod Racławicami.“ (patrz Teatr.)

Po teatrze, Sokoły z rodzinami zebrali się w sali kasynowej na wspólną biesiadę, poczem 16 Sokołów stanisławowskich wykonało małe ćwiczenia wolne, przy dźwiękach lwowskiej „Harmonji.“

O godzinie 2 giej w nocy, druhowie miejscowi towarzyszyli odjeżdżającym na dworzec kolei, a w serdecznem pożegnaniu, wszyscy pocieszali się nadzieją niedalekiego „do widzenia“ we Lwowie.

A. W.

Cichy, sędziwy publiczny sługo, gdy osiwiałą głowę na sen wieczny skłonisz, nie marzyć ci chyba o spiżowym, lub w marmurze kutym pomniku i jak nieznanym jesteś za życia, tak cicho zejdziesz do grobu; i chyba, gdy cię już nie będzie, wspomni cię ten, kto stojąc przed zamkniętym domem, po raz pierwszy, bez skutku wołać cię będzie, bo ty po raz pierwszy wówczas na apel nie staniesz.

Niechże ślad twego pożytecznego żywota w tych słowach zostanie, niech zarzut niewdzięczności nie cięży na tych, na których wezwanie zawsze gotów byłeś, niech potomni zasługi twe należycie ocenią i niech wraz z życiem nie przemija sława starego Jankla klucznika.

Gustaw Horodeński.

Kronika.

* **Wspierajcie teatr polski im. Aleksandra hr. Fredry.**

* **Wiadomości osobiste.** P. *Władysław Lech*, nauczyciel tut. szkoły realnej, mianowany został profesorem tejże szkoły.

P. *Jan Zawałkiewicz*, asystent poczt i telegrafów, przeniesiony został ze Stanisławowa do Lwowa.

* **Gminie Hanusowce**, w powiecie stanisławowskim, udzielił Najj. Pan 100 złr. zapomogi na budowę szkoły.

* **Komisja informacyjna** Tow. Bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej zwraca się z prośbą do P. T. publiczności miejscowej i zamiejscowej, by wszelkie zajęcia biurowe i lekcyjne raczyła zgłaszać do tejże komisyi. Poleceni przez Towarzystwo koledzy niezawodnie odpowiedzą położonemu w nich zaufaniu. Adres: Tow. Bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej, Lwów, Rynek l. 36. (komisja inform.) lub na ręce Jana Stapińskiego, sekretarza komisyi.

* **„Stowarzyszenie Nauczycielek we Lwowie.“** Dnia 22. b. m. obchodziło „Stowarzyszenie Nauczycielek“ we Lwowie, uroczystość otwarcia i poświęcenia własnego lokalu, mieszczącego się w rynku p. l. 10. I. p.

Po mszy św. odprawionej w kościele pp. Benedyktynek, dokonał aktu poświęcenia lokalu ks. Stopczyński, wobec prezydenta miasta p. Mochnackiego, radców szkolnych pp. Baranowskiego Bolesława i Gerstmana Teofila, rektora uniwersytetu, p. Piętaka, insp. szkół, p. M. Baranowskiego, dyrektora sem. p. Dziedzickiego Ludwika i wielu innych znakomitych osobistości.

Jest to nader piękna instytucja, gdyż głównem jej zadaniem, jest niesienie pomocy nauczycielkom, bądź to moralnej, bądź to materjalnej. O ile wypływa z statutów, dzi[illegible] będzie w 3 kierunkach: I. otwiera „Sc[illegible] gdzie za małą nader opłatą znajd[illegible] nauczycielki, które bądź to dla zdawania egzaminów, bądź do przygotowania się do takowych, chwilowo we Lwowie zamieszkać muszą; II. utrzymywać będzie „Biuro wywiadowcze“ dla członków Stowarzyszenia; III. zakłada „Bibliotekę i Czytelnię,“ w których głównie pomieszczenie znajdą podręczniki, do egzaminów potrzebne i dzieła naukowe.

Szczególnem dobrodziejstwem będzie ona dla nauczycielek z prowincji, którym pomoc materjalna i moralna jest nadzwyczajnie potrzebną.

Do Stowarzyszenia należeć mogą *wszystkie osoby, zajmujące się nauczaniem*, jest to zatem instytucja, która ma wielką przyszłość przed sobą i dużo dobrego zdziałać może.

Warunki są bardzo przystępne, gdyż oprócz 1 złr., które złożyć należy jako wpisowe płaci członek zwyczajny 25 cnt.

* **Walące się budynki.** W mieście naszem znajduje się znaczna liczba budynków, które jako grożące zawaleniem, winny być z mieszkańców opróżnione, a nawet zawalone. Magistrat, któremu arcypożytecznej energji w sprawach budowlanych nikt nie odmówi, uchwalił na ostatniem posiedzeniu: rozebrać walący się przy ulicy belwederskiej budynek pani Sobotowej; zamknąć zrujnowaną kamienicę pod l. 1. w rynku, własność Inslerów; wydelegować komisję do zbadania ohydnej stajni należącej do kamienicy p. Hercla Borala, na rogu ulicy Sapieżyńskiej i Trzeciego Maja, która jako stara i szpecąca pryncypalną ulicę miasta, bezwarunkowo rozebraną być winna; — rozebrać walącą się budę Bleibergów, koło realności p. Pinelesa.

* **Teatr.** W sobotę „Uriel Akosta“ tragedja w 5 aktach, Karola Gutzkowa, w przekładzie M. B. Antoniewicza. Bilety na tę znakomitą sztukę, nabyć można wcześniej w aptece p. Amirowicza.

W niedzielę, na ogólne żądanie „Kościuszko pod Racławicami.“

* **Na budowę** gmachu teatralnego Towarz. im. Moniuszki, zebrała p. Lubina Leganowicz kwotę 32 złr.

* **Mężowie!** co rządzicie w naszym Magistracie, zbyt ważne widać sprawy, na swych głowach macie i sami tem się zająć, nie będąc już w stanie, łasce niebios zdajecie ulic polewanie. Toć prz najmniej podanie choć wnieść wam należy, by święty, w którego to referacie leży, w krótkiej drodze koncesję u Boga wyprosił i choć raz na dzień deszczem ulice nam zrosił.

* **Sala sedelmajerowska.** Z powodu doniesień, jakoby sala sedelmajerowska, podczas odbywających się w takowej przedstawień teatralnych i widowiskach, nie dawała dostatecznej

gwarancji dla bezpieczeństwa znajdującej się tam publiczności, zarządzonem zostało przez Magistrat, urzędowe zbadanie takowej.

* **Wiec ludowy** odbędzie się w Stanisławowie d. 7. b. m., we wtorek w sali Sedelmajera. Na porządku dziennym stoją następujące sprawy: Powszechne bezpośrednie tajne głosowanie; reforma ustawy prasowej; sprawa szkół ludowych; ustawa drogowa; sprawa pod wód; autonomja gminna; wójtowie okręgowi; reforma ustawy łowieckiej; procedura sądowa; sprawy spadkowe, tabularne i opiekuńcze; wydawnictwo ludowe; stanowisko posłów włościańskich; sprawa gmin wyznaniowych; patronatu kościelnego, jurastolae; wreszcie wnioski członków. W skład komitetu zwołującego wiec wchodzą: Hryć Gurawski, Łuć Dragańczuk, Iwan Małaniuk, Hawryło Dziewiński, dr. Seweryn Daniłowicz, Hilary Harasimowicz i Szczęsny Tworowski.

* **Zażalenie.** Otrzymujemy następujące pismo: W jednym domu, przy ulicy „Gołuchowskiego," mieszka jakaś panna, która trzyma aż 3 psy.

Psiarnia ta wyprawia nietylko w dzień i w nocy bezustanny hałas, co się najbardziej sąsiadom daje we znaki, ale napastuje też ciągle wszystkich przechodniów.

Widzieliśmy naocznie kilka razy, jak dzieci idące do szkoły, zostały przez zgraję tę napadnięte, i tylko obronie starszych przechodniów trzeba zawdzięczyć, że nie zostały pokąsane.

Nikt nie może przejść tamtędy, ażeby nie został przez psów tych zaatakowanym.

Prosimy więc o zarządzenie, ażeby „psiarnia" ta jak najprędzej usuniętą została, bo w teraźniejszej gorącej porze i o wściekliznę nie trudno, a w razie jakiego nieszczęścia, kto potem odpowie? (Następuje podpis.)

* **Uporządkowanie targowicy** dla bydła. Jak wiadomo, uchwaliła Rada miasta, znacznym kosztem uporządkować targowicę dla bydła. Roboty powyższe rozpoczną się natychmiast, jak tylko nadejdzie rezolucja z Namiestnictwa zatwierdzająca plany i regulamin porządku na tejże targowicy.

* **Woda sodowa.** Konsumcja wody sodowej w mieście naszem, w ostatnich latach, wzmaga się nadzwyczajnie. Zaprzeczyć się jednak nie da, że z powodu wytworzonej wskutek tego konkurencji, tutejsze fabryki zaczęły przy wyrobie wody posługiwać się materjałami jak najtańszemi, lecz dla zdrowia szkodliwemi. To [illegible]ąc na względzie, zarządził Magistrat w [illegible] tygodniu, rewizję budek i lokalów, gdzie woda sodowa sprzedawaną bywa, i takową wraz z rozmaitymi sokami, oddał do zbadania miejskiemu chemikowi.

* **Stan wkładek** kasy oszczędności miasta Stanisławowa, wynosił z dniem 30. kwietnia 1892. u 5668 stron 1,725.731 złr. 76 ct., w miesiącu maju 1892. włożyło: na dawne książki 294 stron, na nowe książki 164 stron, razem 458 stron, 64.873 złr. 15 ct., wyjęło zaś częściowo 375 stron, zupełnie 161 stron, razem 536 stron, 79.267 złr. 15 ct., ubyło zatem 14.393 złr. 73 ct. Stan wkładek z dniem 31. maja 1892. wynosi u 5671 stron, 1,711.338 złr. 3 cnt.

* **„Swiatełka"**, pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, wyszedł nr. 16. dnia 1. b. m. Treść: Juja Dydyńska, Pająk „Capulina". — Józef Chmielewski, Pieśń o ziemi ojczystej. — Stefan Samborski, Anulka wśród dzikich. — Franciszek Marzec, Zaraz — Rybak z nad Dniestru. — Franciszek Szymusik, Dzwon chodzący. — Janina Sedlaczkówna, Strachy. — Stefanja Kossowska, Na wsi (do ryciny). — Rozmaitości. — Telefon „Światełka". — Do rozwiązania i t. d.

* **Kanał na wałach**, który wyziewami swemi zatruwał powietrze tamże, został zrestaurowany.

* **Ostatni numer Smigusa**, najlepszego z czasopism humorystycznych polskich, odznacza się nietylko bogatą i dowcipną treścią, lecz także wybornemi kolorowanemi illustracjami, między któremi celuje rycina illustrująca wiersz napisany na cześć Sokołów.

* **„Gazeta Rzeszowska"** przestała wychodzić z dniem 1. b. m.

Teatr.

(W dzień uroczystości poświęcenia sztandaru „Sokoła," dano w teatrze im. Al. hr. Fredry uroczyste przedstawienie, które było godnem uwieńczeniem tego pięknego święta. Dawano obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami; a oddano go z taką prawdą i wykończeniem, że zaiste każdy z patrzących i przysłuchujących, czuł się jakby jakiemś zaklęciem przeniesiony w te piękne naszego narodowego żywota chwile, żył i oddychał temi uczuciami, jakie ożywiały osoby tego wzniosłego dramatu, zapominał zupełnie o teatrze, o chwili obecnej, zapominał że to już... ach, wiek cały, a wiek cierpień i niewoli, od tej pamiętnej doby upłynął.

Nie myślimy się tu wdawać w treść i ocenę tej tak dobrze wszystkim znanej sztuki, jedynie spełniając obowiązek recenzenta, chcemy zdać sprawę z wrażeń, jakieśmy z tego wieczoru wynieśli. Wszystko, w całości i w szczegółach, począwszy od gry artystów, od układu scen i obrazów, do dekoracyi i wystawy, złożyło się tego przedstawienia do pełnej harmonji.

Panu Kwiecińskiemu należy się rzetelne uznanie, gdyż dołożył on wszelkich możliwych starań i osobistego trudu, by uroczysty nastrój chwili spotęgować i uwieńczyć. Gdy się pomyśli ile to trudności było do zwalczenia, by tłumne zgromadzenia, wojsk defilady i zamęt i zgiełk bitew na małej stosunkowo scenie, należycie ugrupować, musi się gorącemi słowy wyrazić pochwałę dla dzielnej reżyseryi, bo te właśnie sceny, były tak co do układu swego pełne prawdy i uroku, że rozentuzjazmowana publiczność, oklaskami i okrzykami zapału, zmuszała do kilkakrotnego podnoszenia kurtyny. Scena przysięgi, modlitwy przed kościołem racławickiej bitwy i końcowa nobilitacja, na długo z pewnością w pamięci widzów pozostaną.

Nie sposób nam wchodzić w krytykę gry pojedyńczych artystów, powiemy tylko ogólnie, że wszyscy bez wyjątku prawie dostroili się do wysokości zadania.

Nie możemy jednak pominąć milczeniem, kilku wyróżniających się osobistości. Abraham, w interpretacji p. Berskiego, był wybornym typem szlachetnego żyda patryoty; artysta ten wniknął do głębi w myśl autora i odtworzył nam tę wyjątkową postać z prawdą i z właściwą charakterystyką w głosie i w układzie.

Pan Milewski był wybornym namiestnikiem i generałem, a odczytanie manifestu było jednem słowem doskonałe.

Ale na najwyższą wyżynę wzniósł się p. Kwieciński, w roli starego lirnika.

Zdaje się, iż wcale nie przesadzimy, mówiąc iż lepiej wygłosić, lepiej wycieniować, lepiej, że tak powiemy wyśpiewać wzniosłego opowiadania, chyba nie podobna. Ta postać miłością, nadzieją i wiarą promienna. wygłaszająca tak prześliczną dykcją natchnione słowa, mogła zaiste porwać serca wieśniacze, jak do entuzjazmu porwała słuchającą publiczność. Nietylko niezwykłej miary artystą, ale gorąco Ojczyznę kochającym Polakiem być trzeba, by tak piękną odegrać rolę.

Lwowska Harmonja w swych pięknych mundurach, podniosła piękność całości.

Na zakończenie żywy obraz układu p. Milewskiego: na wysokości stojąca na tarczy z orłem białym oparta personifikacja Matki ojczyzny, a u stóp jej coraz niżej pięknie ugrupowane przedstawiciele Jej dziatek; na dole samym zastęp dzielnych Sokołów wznoszący do niej swe silne ramiona, gotów na jej skinienie, po prawej stronie się skupił, a z lewej strony sokoli chorąży, świeżo poświęcony sztandar „czołem" przed Matką pochyla. Niemilknące oklaski i nieskończone pełne zapału okrzyki dały świadectwo wymowne, jak ten piękny obraz przypadł do serca zachwyconych widzów.

Każdy, nie wątpię z wypełniających po same brzegi salę widzów, opuszczał wraz z nami teatr, z uczuciem błogiem, z wrażeniem podniosłem, co zdaje się być najlepszem świadectwem wydanem p. Kwiecińskiemu, przez wdzięczną publiczność.

We wtorek przedstawiono „Gęsi i gąski," pięcio-aktową komedję Bałuckiego. W roli Hulatyńskiego, wystąpił p. Lubicz, artysta teatrów prowincjonalnych i powiedzmy otwarcie, publiczności grą swą nie zadowolił. W wybitniejszych rolach odznaczyli się p. Benzowa (Joasia) p. Rożańska, (Barbara) p. Milewski, (Marzycki) p. Müller, (Pantaleon). Bardzo dobrze odegrał, krótką rolę Jaśka, parobczaka, p. Poliński.

Czwartkowe przedstawienie, daje nam nowy impuls do wyrażenia naszej szczerej wdzięczności p. Kwiecińskiemu, za jego troskę i staranie, o urozmaicenie programu. Dano mianowicie dwie bardzo wesołe jednoaktówki, a dowcipna ich treść i zręczne przeprowadzenie intrygi, połączone z koncertową prawdziwie grą artystów, zdolne były zadowolić najwybredniejszą publiczność.

W pierwszej komedyjce tłumaczonej z francuskiego, E. Monniera i A. Martina, pod tytułem „Pomyłka," p. Milewski w roli Champtourne'a, wesołego, do łatwych zdobyczy w sferze paryskiego półświatka przywykłego, a w lepszem towarzystwie, nieumiejącego trzech zliczyć, młodzieńca, był wprost niezrównanym; jego lekkość i swoboda ruchów, właściwe uchwycenie każdej sytuacji, wyborna dykcja i wszędzie odpowiednia modulacja głosu, nie pozostawiała nic do życzenia. P. Szymańska w roli wielkiej damy, zasłużyła też na wyróżnienie.

W „Mężu od biedy," Blizińskiego, państwo Kwiecińscy walczyli z sobą o lepsze, a gra obojga była tak we wszystkich szczegółach i subtelnościach wykończoną, iż rzeczywiście trudno się zdecydować, komu przyznać palmę pierwszeństwa.

Na bardzo pochlebną wzmiankę zasłużyli sobie pani Müllerowa i p. Zboiński, gdyż z wielką prawdą artystyczną odtworzyli role poczciwej, dobrodusznej pary staruszków dziedziców.

Milutką bardzo, wiejską pokojóweczką, z prawdziwem zacięciem, była p. Gajewska.

Rola niewdzięczna Mieczysława, wyszła w interpretacyi p. Senowskiego wcale poprawnie.

Great attraction czwartkowego wieczoru był występ gościnny spiewaczki, panny Herminii Patkiewiczównej, uczennicy panny Pauliny Stóżeckiej. Jej silny w całym regestrze głos, jej obszerna skala i nadzwyczaj łatwa emisja, najlepiej uwydatniły się w arji z op. „Mignon," A. Thomasa i w końcowej arji z „Roberta djabła" Meyerbeera. Inne punkta programu jak „Pieśń" Majer-Helmunda, arja z „Cavallerii rusticany," Mascagnego i „Pieśń wenecka" Galla, wypadły również poprawnie. Oklaskom i wywoływaniom nie było końca, tak, że niestrudzona koncertantka na podziękowanie obdarzyła nas, jeszcze dwoma ślicznemi piosnkami nad program.

Rozkład jazdy koleją

ważny od 1. maja 1892 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 38 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:		
Pociąg pospieszny	5 g 55 m	popoł.
„ osobowy	7 „ 48	„ rano
„ „	2 „ 15	„ w nocy
„ „	1 „ 47	„ popoł.
Odchodzą do Czerniowiec:		
Pociąg pospieszny	9 g 33 m	rano
„ osobowy	7 „ 12	„ wieczór
„ osobowy	2 „ 54	„ w nocy
do Kołomyi	1 „ 48	„ popoł.
Odchodzą do Lwowa:		
Pociąg pospieszny.	6 g 09 m	wieczór
„ osobowy	8 „ 33	„ rano
„ „	2 „ 35	„ w nocy
„ „	2 „ 09	„ popoł.
Przychodzą ze Lwowa:		
Pociąg pospieszny.	9 g 18 m	rano
„ osobowy	6 „ 52	„ wieczór
„ „	2 „ 34	„ w nocy
„ „	1 „ 25	„ popoł.
Odchodzą do Stryja:		
Pociąg osobowy	6 g 57 m	wieczór
„ „	8 „ 9	„ rano
„ „	2 „ 45	„ w nocy
Przychodzą ze Stryja:		
Pociąg osobowy	9 g 07 m	rano
„ „	2 „ —	„ w nocy
„ „	3 „ 40	„ popoł.
Odchodzą do Husiatyna:		
Pociąg osobowy	9 g 50 m	rano
„ „	7 „ 30	„ wieczór
Przychodzą z Husiatyna:		
Pociąg osobowy	7 g 30 m	rano
„ „	5 „ 32	„ popoł.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, za którą też żadnej odpowiedzialności na siebie nie bierze.

Do apteki A. BEILLA

w Stanisławowie, w Rynku

nadeszły

świeże wody mineralne

tak krajowe jak i zagraniczne.

Zmiana lokalu.

KAROL ZAJĄCZKOWSKI

jubiler i złotnik.

Niniejszem ośmielam się zawiadomić Wielce Szanowną P. T. Publiczność, że mój

Magazyn jubilerski i złotniczy

przeniosłem z dniem 20. listopada z domu Wgo Halperna do hotelu „pod czarnym Orłem" obok apteki Wgo Amirowicza.

Skład mój zaopatrzyłem obficie w wyroby jubilerskie złote i srebrne, zegary ścienne, złote i srebrne, jakoteż budziki z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. — Szczególniej zwracam uwagę Szan. P. T. Publiczności na **wielki zapas srebra chińskiego** z pierwszorzędnych fabryk, które sprzedaję po cenach fabrycznych.

☛ Wszelkie reparacje wchodzące w zakres jubilerski, jakoteż reparacje zegarków uskuteczniam pod gwarancyą. ☚

Zarazem dziękuję wielce Szan. P. T. Publiczności za doznane zaufanie; usilnem staraniem mojem będzie i nadal pod każdym względem rzetelnością i doskonałością towarów na łaskawe poparcie Szan. P. T. Publiczności sobie zasłużyć. Upraszając Szan. P. T. Publiczność o liczne odwiedziny, kreślę się

(25-52) 491. z głębokiem poważaniem **KAROL ZAJĄCZKOWSKI.**

Dr. KAROL BRENNER

zawiadamia niniejszem P. T. Publiczność, że z dniem 12. czerwca b. r. otwiera

Zakład wodoleczniczy

w połączeniu

z elektroterapją i miączeniem (massage)

przy ul. Sedelmajerowskiej l. 9.

po odbytych w tym kierunku specjalnych studjach we Wiedniu.

Ordynacja i bliższa wiadomość w domu Brennerowskim plac Franciszka Józefa l. 3. od godz. 3. do 5. pop.

Ważne doniesienie!!

Robotników mężczyzn i kobiet do robót polnych i t. p. pod korzystnemi warunkami w większej lub mniejszej ilości zaraz dostarczyć może Bióro wywiadowcze Bronisława Krasickiego w Jarosławiu.

Ma także do polecenia służbę i oficyalistów wszelkiego rodzaju, oraz majątki większe i mniejsze i realności miejskie do sprzedania lub wydzierżawienia. (1—3) 582.

☛ Ostrożnie przy zakupnie „ZACHERLINA".



Kupująca: Ja nie chcę żadnego proszku na owady otwartego, gdyż prosiłam o proszek **„ZACHERLINA"**.

Specjalność ta słusznie posiada sławę jako najlepszy środek do wytępienia wszelkich owadów i dlatego biorę tylko jedynie zapieczętowaną flaszkę opatrzoną nazwiskiem **„ZACHERL"**.

Składy proszku „ZACHERLIN" znajdują się wszędzie tam, gdzie wywieszone są ogłoszenia: **„ZACHERLIN"**.

Przeciw nieczystości skóry,

zaskórnikom, krostom, liszajom, wypiekom i tp. jest najskuteczniejszym środkiem:

Bergmanna mydło brzozowo-balzamiczne

jedynie wyrabiane przez Bergmanna i Sp. w Dreźnie.

Do nabycia 1 sztuka po 40 cnt. u Leona Woissa w Stanisławowie.

Lokal drukarni Stan. Chowańca znajduje się obecnie w domu p. K. Kieslera ul. Belwederska l. 5.

„LE GRIFFON"

PRAWDZIWY FRANCUSKI PAPIER



MARQUE DÉPOSÉE

ZWAŻAĆ NA MARKĘ.

STRZEC SIĘ PRZED WSZELKIMI NAŚLADOWANIAMI.

NAJLEPSZY

NAJPOSZUKAŃSZY

NAJBARDZIEJ SŁUŻĄCY ZDROWIU

„CYGARETOWY PAPIER"

Niezrównaną wódkę

10-letnią żytniówkę i kontuszówkę

z fabryki hr. Potockiego

w litrowych flaszkach po 90 centów

sprzedaje Propinacya miejska w Stanisławowie.

BILETY WIZYTOWE **od 50 cnt.**

począwszy — za 100 sztuk

poleca

Drukarnia St. Chowańca

w Stanisławowie, przy ul. Belwederskiej l. 5.

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**

C. Brady w Kromieryżu (Morawa),



Schutzmarke. C. Brady

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia

w Stanisławowie, apt. Alb. Amirowicz. apt. Ad. Beill (główny skład), apt. Jan Macura.

J. BERGMANN

zegarmistrz i jubiler w Stanisławowie.

Mam zaszczyt polecić Szanownej Publiczności mój fabryczny

SKŁAD

zegarków kieszonkowych genewskich: złotych, srebrnych i niklowych — **zegarków kolejowych**, budzików, zegarów pendułowych i t. p. — towarów ze złota i srebra jak: łańcuszków, pierścionków, branzolet, kolczyków, broszek i t. p. oraz



Zastępstwo i Skład

nowych najlepszych

maszyn do szycia

SINGERA.



Szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych. — Wedle umowy także na spłaty.

9—26) 441.

Z poważaniem J. Bergmann.

Podaję do wiadomości, że przeniosłem mój

ZAKŁAD OGRODNICZY

do własnej realności przy ulicy Halickiej (przed rogatka);

gdzie nabyć można różnych flanców, kwiatów, jakoteż jarzyn w wyborowych gatunkach; również polecam bukiety, wieńce i wszelkie dekoracje po różnej, ale bardzo umiarkowanej cenie.

☛ Ostrzegam P. T. Publiczność, że nie posyłam po domach sadzonek, jak to niektórzy czynią podszywając się pod moją firmę. — Polecam się łaskawym względom

(2-5) z poważaniem **A. SCHMIDT.**

Ekonom żonaty, bezdzietny, lat 35, z 14-letnią praktyka, z dobrymi świadectwami i rekomendacjami, obecnie pozostający w dużym majątku lat trzy, poszukuje miejsca. Przyjmie i małe wynagrodzenie.

Adres: Małecki, poczta Kamionka-Lipnik.

Bony (Polki), młodej osoby, do chłopczyka 3-letniego, poszukuje się zaraz.

Bliższa wiadomość w domu Nr. 55., przy ulicy Lipowej.

Cukrowarnia

w Tłumaczu

ma znaczną ilość dobrego niegaszonego

WAPNA

do zbycia.